№. 174. w Wtorek dnia 29. Lipca 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

(Dalszy ciąg wczorajszego przerwanego artykułu). — W istocie nie można sobie nic wspanialszego wyobrazić, nad wóz parowy zaprzężony na czele długiéj linii pojazdów, świetnych i wygodnych, wagonami nazwanych. Kiedy para wydobywa się z szumem, klapami bezpieczeństwa, zapewniając konduktora o swéj mocy, kiedy na odgłos dzwonka, podróżni zajmą właściwe sobie miejsce, kiedy sygnał odjazdu jest już wydany, jedném poruszeniem ręki, maszynista wprawia w ruch całą tę maszynę. Potwór zaczyna się poruszać, głowa jego pieni się i błyszczy, wylatującą parą i okruchami rozżarzonych węgli, z początku oddala się powoli, następnie staje się coraz to prędszym, aż wreszcie całe jego ciało i ogon w ruch wprawione, pędzi z niesłychaną prędkością. Zdaje się, że nic go w tym szalonym pędzie wstrzymać niepotrafi; w istocie nadbiegł ponad przepaść, przygotowany wiadukt służy mu do przejścia, daléj rzeka z szumem płynąca w jednéj jest przebytą chwili, po stósownie urządzonym moście; lecz cóż wyrówna naszemu podziwieniu, gdy cały ten ogrom zanurzy się w otchłani jakby do piekieł wiodącéj, kiedy w ciemnościach pędzi przez wnętrze gór (Tunel) w mgnieniu prawie oka wypada na drugą stronę, aby znów przebywać te same trudności, zawsze bez zmęczenia, bez odpoczynku, byle tylko paszczę jego zasycano węglem i wodą, które się znajdują w przygotowanym na ten cel wózku, Tendrem zwanym. Jednak na jedno skinienie, na jeden ruch konduktora, szalony jego pochód coraz się zwalnia, nareszcie ustaje zupełnie; podróżni przybyli do swego przeznaczenia przebywają przestrzeń od pięciu do ośmiu mil w jednéj godzinie. Lubo lokomotywa i cały system dzisiejszéj kolei żalaznéj na bardzo już jest wysokim stopniu, łączy on jednak w saméj naturze swojéj wiele niedogodności. Obecność machiny parowéj może być przyczyną ognia, lub explozji; nadto lokomotywa i idące za nią wagony, nie będąc przymocowane do kolei, po któréj biegną, przy przechodzeniu mocniejszych krzywizn, lub za napotkaniem jakiéj przeszkody, mogą z szyn wyskoczyć. Spadki i krzywizny dzisiejszego systemu muszą być bardzo łagodne. Dodawszy do tego znaczne koszta w utrzymaniu lokomotyw, tudzież ogromną ilość, tak drogiego materjału palnego, jakim jest Coak, konieczna ilość lokomotyw, częste dla nich stacje i warsztaty reperacyjne, przekonamy się, że oprócz włożenia ogromnego kapitału, trzeba jeszcze znaczną część dochodu poświęcać na utrzymanie, co zmniejsza procenta i dywidendę akcjonarjuszów. Nakoniec konieczna moc szyn dla wielkiéj wagi lokomotyw, połączona do staranności z jaką droga doglądaną być musi; przytem kołysanie niesłychane wymaga doskonałych ressorów i częstych bardzo reperacji; gdzie ciągłe trzęsienie i uderzenie zbyt mocne tam być muszą wszystkie wiązania silniejsze, wszystkie ressory czulsze, ztąd zatem powiększenie kapitału i kosztów reparacji. Z powyżéj wyliczonych niedogodności przekonywamy się ile dzisiejszy system dróg żelaznych pozostawia jeszcze obszernego pola do ulepszeń wszelkiego rodzaju. Między wszystkiemi późniejszemi wynalazkami, dążącemi do jednego celu polepszenia i ułatwienia kommunikacji, niezawodnie koléj żelazna atmosferyczna pierwsze zajmuje miejsce, gdyż ta jedna zdaje się być najbliższą wielkiego problematu, jaki sobie zadali inżenierowie angielscy.

Panowie Samuda i Eleg zaczęli robić pierwsze doświadczenia w Wormwood-Scrubs pod Londynem, gdzie zastosowali w małych wprawdzie rozmiarach wielką myśl użycia ciśnienia atmosferycznego za silnik do ciągnienia wagonów. Następnie utworzyło się towarzystwo, któremu rząd przyszedł w pomoc. Parlament angielski wyznaczył p. Samuda 25,000 funtów szterlingów w pomoc towarzystwu, tudzież udzielił połowę drogi rządowéj od kopalni kamienia piaskowego w Kilina do portu Kingstown w Irlandji wiodącéj. Na téj to drodze przedstawiającéj wiele trudności z powodu gwałtownych krzywizn rozpoczął p. Samuda rzęd doświadczeń nader intesesujących, na które zbiegali się ludzie uczeni wszystkich krajów Europy.

Rząd francuzki wyznaczył kommissją, która zdała bardzo przychylny rapport, zachęcając izby do wyznaczenia funduszów na podobną koléj. — W koncu roku zeszłego zwiedziłem tę koléj ze wszelkiemi szczegółami, a potrzebnych objaśnień udzielił mi sam pan Samuda, człowiek bardzo światły i uprzejmy. Mam się za szczęśliwego mogąc je podać do wiadomości publicznéj. Lecz bez mocy rysunków i w szczupłym obrębie perjodycznego pisma nie mogę wchodzić w żadne obrachowania i szczegóły, ograniczam się zatem na prostym opisie. Długość całkowita kolei atmosferycznéj w Ir-

STŁUCZONE OKNO.

CZĘŚĆ DRUGA.

W KAWIARNI.

(Ciąg dalszy.)

Do widzenia się tam!... Wyrodny synu!.. A gdy Szumiło wybiegł z więzienia pełen krzyżujących mu się myśli po głowie, długo jeszcze stał więzień ze wzniesionemi do góry oczyma...

W kawiarni tymczasem tak cicho, aż się wierzyć nie chce, że to jest miejsce do wesołéj zabawy przeznaczone; już się zmierzchać zaczęło, gdy rządząca trójka znudzona daremnym oczekiwaniem zadrzymała spokojnie na kanapie. I Hanusia zdaje się drzymać, czasem tylko z łona zaciemnionego kąta w którym siedzi łyśnie coś, czy to iskra w kominku, czy czarne kawiarki oko.... Cień po cieniu, ledwie już dostrzeżone postacie przechodzących przesuwają się koło okna; a przecież raptem podniosła się kawiarka żywszym ruchem, przeczuwszy znać gościa, weseléj spojrzała ku drzwiom, i z młodzieńczym zawołała roztrzepaniem. „Idzie już!.«

Jakoż w rzeczy saméj otworzyły się drzwi, i budzącéj się trójce, okazał się pan Karol Szumiło w całej okazałości swojéj postawy rubaszéj, i ruchów zawsze zamaszystych, ani dojrzyć śladów rozmowy, jaką przed chwilą prowadził. Kapelusza nie zdjął, nikogo nie przywitał, nawet spojrzeniem nie uczcił, choć przecie u samych drzwi przywitało go żywe i ogniste spojrzenie pięknéj kawiarki z całogodzinnego znudzenia obudzonéj, do właściwego sobie kawiarniowego życia: bo kawiarka żyje gośćmi i dla gości; ona to dobrze rozumie, że to są jéj właśni goście; kawa jest tylko pozorem, kawiarka celem; nawet starzy goście mniej dla leniwie, i bez smaku używanego napoju przychodzą, jak raczéj aby zamarzyć o dawno minionych czasach w blasku tych promienistych spojrzeń, które młoda kawiarka, jak królowa drogie klejnoty, rozdaje między ulubieńców swoich. Daremne było tą razą spojrzenie Hanusi, a przecież dobyła go z najtajemniejszego skarbca swego; pan Szumiło krzyknął głosem potężnym, i pełnym przewagi, którą sobie zwykle dodawał. »Kawy! dwie śmietanki! i trzy rogaliki!.. tylko prędzéj, bom głodny; nic nie jadłem od śniadania na którém byłem z hrabią Kaziem Lunieckim...

Kawy? kawy? powtórzyła Cykoria, biorąc się pod boki....

Nie zważając na mimikę gospodyni przystąpił do kominka, i musiał się zapewne odwdzięczyć należycie za witające spojrzenie, bo się Hanusia uśmiechnęła do niego z całym urokiem młodości i piękności, która na przekór herbarzom, i starym zpodagrzałym moralistom, jest młodą i piękną równie w kawiarce, jak i w salonowéj damie....

Będzie burza! szepnęła z cicha; i prędko poddała mu tackę z kawą już dawno gotową....

Szumiło rzucił laskę i kapelusz pod sam nos prawie gospodyni, i zabrał się do posiłku tym potrzebniejszego, że śniadanie z hrabią Kaziem było łaskawym wymysłem jego hojnéj wyobraźni.

Nie ma kawy!.. krzyczała pani Leopoldowa chrapliwym głosem, a sapała ze złości jak sum, a poczerwieniała nito rak, nito burak....

I owszem jest, i to niezła odpowiedział Szumiło z filiżanką przy ustach....

U Brygitek lepsza kawa!..

To sobie tam idź!..

Ja nie mam tam ani znajomych, ani rodziców... Nic nie odpowiedział Szumiło, zajęty smacznym zajadaniem....

landji od portu Kingstown do stacji w Dalkey wynosi $1\frac{3}{4}$ mili angielskich. (to jest 9,240 stóp). Różnica wysokości co do poziomu w ogóle 71 stóp. czyli że od Dalkey ku Kingstown jest spadek $\frac{1}{115}$. — Jednakże przebiegliśmy tę liniję siłą atmosferyczną pod górę i z ciężarem 40 ton (ton równy 2240 funtom) w 2 minutach i 15 sekundach, czyli blisko w stosunku 9 mil naszych na godzinę. Za zwyczaj prędkość jest 7 mil polskich. Główną podstawą tego systemu jest zrobienie próżni w rurze leżącéj na powierzchni ziemi między szynami jak w zwykłéj kolei żelaznéj położonemi. Rura ta z lanego żelaza 16 cali angielskich średnicy wewnętrznéj mająca, jest przymocowaną do poprzecznic drewnianych w ziemi umocowanych.

Przez całą długość téjże rury, na jéj górnéj części jest wycięty otwór parę cali szeroki. Otwór ten jest zakryty klapą skurzaną w ramkach żelaznych utrzymywaną, aby ciśnienie zewnętrzne po zrobieniu próżni klapy wewnątrz rury niewepchnęło. Klapa ta otwiera się jak drzwiczki, jeden jéj bok służy za zawiasę. Że zaś ta klapa jest z ramek z części złożonych utrzymywaną, może więc być w jednym miejscu otwartą w tym samym czasie, gdy reszta jéj długości przylega szczelnie do powierzchni rury.

Rura główna jest zamkniętą na swym końcu na stacji dolnéj w Kingstown, klapą stósownie urządzoną, mogącą się w bok otwierać i doskonale całą sekcją rury zamykającą.

Na 1500 stóp od stacji górnéj w Dalkey rura główna kończy się, będąc i tu zamkniętą klapą ze środka na dół otwierającą się. Koniec rury głównéj jest przed ostatnią klapą kommunikacji przez rurę boczną po za koleją leżącą, a machiną pneumatyczną na stacji w Dalkey będącą, czyli o 1500 stóp od końca rury głównéj. Na stacji Dalkey znajduje się machina parowa o sile 100 koni, służy ona do poruszania dwóch pomp pneumatycznych, z których każda ma po 67 cali średnicy wewnętrznéj, przy wysokości 5 stóp. — Pompy te służą do wyciągania powietrza z rury głównéj. Próżnia uznana była za dostateczną, gdy barometr, przy pompach stojący, 25 cali merkurjuszu oznaczał, co otrzymano po 3 minutach i 7 sekundach od puszczenia w ruch machiny parowéj. — Po zrobieniu próżni w rurze głównéj, idzie o to, aby użyć najstosowniéj tę różnicę w ciśnieniu, jakie wywiera powietrze atmosferyczne zewnątrz rury nad powietrzem rozrzedzonem w rurze zamkniętem. Na ten cel trzeba wprowadzić w rurę takie ciało, któreby zamykało jéj sekcją poprzeczną z całą dokładnością, jaką w sztukach otrzymać można. Tém ciałem jest tłok, podobny używanym w cylindrach machin parowych. Na powierzchnię tego tłoku ciśnie powietrze zewnętrzne, a że opór powietrza wewnątrz zamkniętego jest daleko słabszym, tłok posuwać się będzie naprzód, w stronę próżni pchany siłą równą różnicy tych ciśnień, z odjęciem na tarcie i inne przeszkody. Posuwać on się zaś będzie z taką prędkością z jaką powietrze było wyciągane. — Zważywszy, że do osi tegoż tłoku przedłużonéj dosyć znacznie w stronę przeciwną ruchowi, umocowano drąg żelazny, mocny, prostopadle do téjże osi idący, i tak długi, aby po za powierzchnią rury wystawał. Łatwo sobie wystawić, że po wejściu tłoku w rurę drąg ten znajduje wolne dla siebie przejście w fudze wyciętéj w górnéj części rury, o któréj już mówiłem, i że nie pozostaje, jak tylko uczepić się tego drąga, aby być przeniesionym z jednego końca próżni na drugi. Mówiłem już o klapie przykrywającéj tę fugę; zależy na tém wiele, aby drąg przebiegając to wycięcie nie tarł się o klapę, i żeby po przejściu drąga klapa opadając tak znowu szczelnie zamknęła rurę, jak przedtém. (Dok. nast.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya i Polska.

Warszawa 25. Lipca. — Nowe nieszczęście nawiedziło w tych dniach mieszkańców tutejszego miasta. Od dnia onegdajszego Wisła niezmiernie przybierać zaczęła, wczoraj zaś wszystkie nadbrzeżne ulicie były zalane, a wysokość wody wieczorem stóp dwudziestu dochodziła.

Gazeta Bremeńska następujący umieściła artykuł z nad granicy Rossyjskiéj: »Hrabina Rozalia Rzewuska, pochodząca z jednéj z najdawniejszych familii w Polsce, mianowaną została frejliną dworu Cesarzowéj Rossyjskiéj. Niejeden z patryotów polskich dowiedziawszy się o tém, wyrzecze pewnie: Et tu Brute! Ale nie zadziwi to tych, którzy znają charakter i sposób myślenia kobiety, równie znakomitéj kolejami, przez jakie w życiu przechodziła, jakoteż przymiotami i wykształceniem. Matka jéj księżna Lubomirska, prawnuczka sławnego Karola Chodkiewicza, hetmana bohatera, na którego imie drżeli rossyjscy carowie, a siostra Alexandra Chodkiewicza, znamienitego uczonego, mówcy i wojownika, nieszczęsnym losem przyjaźń swą dla królowéj Maryi Antoniny, i wdzięki któremi za jedną z najpiękniejszych kobiet w Paryżu słynęła, gilotyną opłacić musiała. — Robespierre wysłał ją na rusztowanie za to, jak mówią, że z pogardą odrzuciła oświadczenia jego miłosne. Jeszcze zostawał jéj ratunek, za radą Carnota, udawać się za kobietę ciężarną, lecz w zapamiętałym wybuchu namiętności zdradziła się sama, i nie mogła już uniknąć przygotowanego losu. Córka jéj natenczas czteroletnia Rozalia, byłaby w więzieniu po śmierci matki prawie z głodu umarła, bowiem nikt z rządu rewolucyjnego nie troszczył się natenczas o dziecinę, w więzieniu zapomnianą, aż dopiero za wstawieniem się Kościuszki i Rzeczypospolitéj polskiéj uwolnioną została. — Dziecię zaledwo przy życiu, miało na sobie ubiór od ciągłego noszenia w wilgotném więzieniu zbutwiały. Opatrzona troskliwie odwieziona została do Polski, i tam odebrała staranne wychowanie. Wsparta nadzwyczajnemi zdolnościami i chęcią do nauk, uczyniła księżniczka nader wielkie postępy w tych nawet umiejętnościach, które dla kobiet zwykle mniéj są dostępne. Wkrótce rozwinęła się w niéj stałość charakteru, pewna męzkość władz umysłowych, i oziębłość uczuć, dla których to przymiotów wielu nie śmiało do niéj się zbliżyć, zaślubiła jednakże hr. Rzewuskiego, równego jéj rodem i wykształceniem. Niepohamowana chęć do nabycia wiadomości zawiodła ją także do Stambułu. Uprzejmie od sułtana przyjęta, umiała wyjednać pozwolenie do zwiedzenia seraju; może to druga kobieta po Lady Montagre, któréj dozwolono przestąpić progi seraju. Długi pobyt za granicą, częste obcowanie po dworach europejskich, i z najpierwszymi dyplomatami, którzy się ubiegali o jéj towarzystwo, wreszcie niejaka skłonność do kosmopolityzmu, zdawały się poniekąd przytłumiać w niéj ową miłość do wolności swéj ojczyzny jaką szlachetnie myślące Polki przedewszystkiem odznaczać się zwykły, wyniesienie zaś jéj na godność damy honorowéj cesarskiego dworu, do szczętu zrazi przeciwko niéj serca rodaków, oddawna już czyniących jéj wyrzuty o niepatryotyczne uczucia. Osobliwością byłoby to, co niektórzy utrzymują, iż jéj sprzyjanie jezuitom, do których od młodości umysł swój skłaniała, głównym stało się powodem do jéj wyniesienia na rossyjskim dworze. Każdy się spyta, jaki interes Rossya ku jezuitom mieć może, wypędziwszy ich przed kilkudziesięciu laty z każdego zakątka swojego państwa? Co zamierza czynić z tém potężném wojskiem posiłkującém stolicy apostolskiéj, którego wpływ od dawna już otwartym bojem wytępić usiłuje? — Sami wreszcie ojcowie święci, czegoż spodziewać się mogą od państwa, którego

---

Mój dom chwała Bogu dobrze reputowany nie od dzisiaj: chodzą do mnie sami ludzie uczciwi, stateczni, którzy niechcą żyć z kryminalistami....

Jakiemi kryminalistami?.. zapytał obojętnie na pozór, a zagryzł usta aż do krwi...

Są ludzie którzy myślą że zdurzą kogo miną zuchwalą, czupryną zadartą do góry, a nosem jeszcze wyżéj; chcą to niby rolę odegrać panów, jakichsić tam synów obywatelskich z Wołoszczyzny, czy z Węgierszczyzny: a jak co do czego przyjdzie, to się pokaże że to jakiś syn, jeżeli jeszcze prawdziwy syn jakiegoś tam urwisza, złodzieja na pręgierzu wystawionego... a pękając prawie ze złości na widok obojętnie pijącego kawę... palcem go wskazała...

Zaiskrzyły się oczy gęstemi brwiami osłonione; rzucił filiżanką o ziemię, obtarł wąsy, skoczył, i stanął porwawszy za grubą swą laskę, przed Cykorią z postawą tak zuchwałą, że mimo całéj odwagi dzielna Cykoria usuwała się jak mogła za stolik, by nim jak tarczą zdradziecki brzuch zasłonić. ..

Któż to asani powiedział?..

Asani! asani! temporyzowała Cykoria....

Kto to asani powiedział? powtórzył groźniéj, a laska wzniosła się do góry, sękowata gruba i straszna...

Powiedział mi!.. Na te słowa pan Piłka korzystając z cienkiéj swéj figury wysuwał się ku tylnym drzwiom w okolicy kominka położonym. Powiedział mi pan Piłka, dodała z niejakim wachaniem...,

Piłka za klamkę.

Gdzie pan idziesz? odezwała się kawiarka, porywając za poły surdutowe, a żywy gniewu i radości razem rumieniec wystąpił na jéj twarz; nie tędy droga, kiedyś pan licha narobił to siedź pan...

Hanusiu duszko! dam ci nowy fartuszek..

Nic z tego nie będzie!.. i trzyma ciągle za połę, któréj znajome mu osłabienie, wstrzymuje Piłkę jakby przykutego...

Hanusiu serce! dam ci sukienkę..

Nie! nie! nie! pan zawsze donosisz, szpieguiesz jak i co ja gadam z panem Szumiło; wiem ja dla czego, ale nic z tego, dla takiéj staréj małpy — figa! i w całéj rzeczywistości zgrabnym ruchem palców utworzona figa ukazała się oczom bladego jak ściana Piłki...

Gdzież ta Piłka? niechno ja zagram w nią tą moją pałeczką, krzyknął Szumiło, i skoczył ku w pół od strachu nieżywemu Już go miała dosięgnąć, ale miłosierniejsza czynem niż mową dziewczyna, puściła połę, i wyskoczył Piłka z duszą na ramieniu. A kawiarka porwała Szumiłę za rękę, ścisnęła ją z przyciskiem, spojrzała tak słodko, uśmiechnęła tak czule, i przemówiła z takim umizgiem coś cicho do ucha, że się udobruchał i opamiętał nasz zawedyja..

Leopold, po wartę idź! na odwach Leopold! on bije Piłkę. zabił go!.. Krzyczała Cykoria zamrużywszy ze strachu oczy; lecz darmo krzyczy, bo Leopold w czasie pierwszego już ataktu z rejterował przez główne drzwi: poczekaj! zginiesz ty jak twój tatko w kryminale...

Hanusia trzyma wyrywającego się, prosi, błaga, i przymila jak kotka. Dla mnie, dla mnie mówi z cicha, gdzież się będziemy widzieć wszak ja ztąd nie mogę się oddalać; zagódź! tę kłótnię jeżeli kochasz. W téj chwili poruszenia i przestrachu piękniejszą była niż zawsze ładna kawiarka....

Opuścił laskę, odcisnął dłoń i pomału zbliżył się do trzepiącéj nogami gospodyni. Więc pani wierzy plotkom jak uważam, niech i tak będzie, ja wychodzę na zawsze, ale za mną wyjdą na zawsze wszyscy gracze dominowi, którym, tu porwał za szkatułkę z dominami, pokaże

jako najniebezpieczniejszego nieprzyjaciela rzymsko-katolickiego kościoła nienawidzieć muszą. Lecz kto jest świadom z jednéj strony rozwiązłych zasad zakonu Lojoli, a z drugiéj zna, ile Rossya nawet demokratycznym pryncypiom przymilać się umie, skoro jéj korzyść tego wymaga, ten się nie będzie dziwić nad wzajemnem zbliżeniem się dwóch na pozor antypodów.

F r a n c y a.

P a r y ż, d. 21. Lipca. — Izba Parów. Marszałek Soult oddał prezesowi izby rozkaz Króla, którym posiedzenie izby na r. 1845. zamyka. Prezes odczytał rozkaz, a izba śród okrzyku zwykłego »niech żyje Król« rozeszła się.

W izbie deputowanych ogłosił ten rozkaz minister robót publicznych. Prezes imieniem izby i według regulaminu wręczył ministrowi pismo dotyczące tego ogłoszenia, odczytał potem artykuł z karty, w którym mowa o zamknięciu izby i oświadczył, że posiedzenie zamknięto i że izba ma się rozejść niezwłocznie. Reszta jak w izbie parów.

P a r y ż, d. 22. Lipca. — Książę Montpensier przybył na pokładzie okrętu »Gomer« do portu w Alexandryi d. 30. Czerwca. Said Bascha, syn wicekróla przyjmował go w porcie i zaprowadził do pałacu »Gabari», położonego przed bramą do Alexandryi wiodącą. Tu przybył o 5. godzinie w wieczór Mehmed Ali, sam uprzedzając Księcia pierwszą wizytą. Rozmowa toczyła się między nimi żwawa. Na drugi dzień odwiedził Książę Wicekróla. 2. Lipca byli u księcia konsulowie, w tym samym dniu był on na obiedzie u Mehmed Alego. Książe bawił jeszcze 6. Lipca w Alexandryi i zamierzał ztamtąd udać się do Kahiry.

Z Bourges dowiadujemy się, że Don Carlos i księżniczka Beiry opuścili to miasto 17. Lipca, udając się do wód w Greoulx. Wiele osób mających przystęp do hotelu Paretta zgromadziło się podczas ich odjazdu. W pierwszym pojeździe znajdował się Don Carlos z żoną i księciem Asturyi; w drugim Markiz Villafranca, panowie Guilhem, de Villavicenceo, Cordova i dama dworska; w trzecim Tinan, adjutant marszałka Soulta, który odebrał rozkaz towarzyszenia im aż do Greoulx. Oddział 20 dragonów, pod dowództwem kapitana odprowadzał ich do granicy departamentu. Tam pożegnał się książę Asturyi z rodzicami i wrócił do Bourges.

Dziennik de St. Etienne umieścił pismo podoficera z 36. półku liniowego, w którém opisuje zdarzenie w Daharze daleko dokładniéj, aniżeli to uczyniły inne pisma. Po sprawozdaniu względem ruchów kolumny pod dowództwem półkownika Pelissier, aż do przybycia przed jaskinię, w któréj się Arabowie ukryli tak daléj mówi: W dwie godziny po opuszczeniu naszego obozu, przybyliśmy do jaskini. Kompania jedna grenadierów, odebrała rozkaz zejścia do parowu, lecz zaledwie kilka kroków naprzód postąpiła, znaglono ją wystrzałami do powrotu. Pozycya trudna była do zdobycia, gdyż idąc jeden za drugim wszyscybyśmy wyginęli. Pewni swego i licząc na swój szaniec, przed którym Turcy zawsze drzeli, Arabowie nie chcieli się poddać. Wtenczas rozkazał półkownik wojsku drzewa naścinać, porobić z niego wiązki i porzucić przed wnijście do trzech jaskin. Te wiązki słomą poprzewięzywane Arabowie natychmiast uprzątnęli, ale kiedy nasze wojsko zaczęło strzelać ze zasadzki na zatrudnionych Arabów uprzątaniem drzewa i mnóstwo ich trupem położyło, przezco otwór został zatarasowany, w ówczas zapalono massę drzewa wrzuconego do otworu jaskini. Niebawem usłyszeliśmy nadzwyczajny krzyk i strzelanie wewnątrz jaskini. Poznaliśmy, że między Arabami kłótnia powstała względem poddania się, ale nie wiedzieliśmy że zagorzalsi zwyciężyli. Ogień przeto utłumiliśmy i nowe rozpoczęto układy. O godzinie 9. z rana d. 18. Czerwca przeszedł Arab jeden przez płomienie i poddał się. Odesłano go do swoich z oznajmieniem, aby się także poddali. Arabowie ofiarowali 75,000 fr. pod warunkiem, aby armia odstąpiła od tych trzech grot które strzegła i aby im broń wolno było zatrzymać. Nie przyjęto tych warunków, Arabowie wrócili do jaskini i strzelali na naszych i na swoich, którzy chcieli uciekać. Z naszéj strony rozkazano znów wiązać drzewo, a Arabom dano trzy godziny do namysłu. Dnia 19. po 12. godzinie zapalono znów drzewo i utrzymywano płomienie przez całą noc. Jakież pióro w stanie jest opisać ten obraz? W nocy, przy blasku księżyca, garść żołnierzy zatrudnionych podsycaniem piekielnego ognia, pełen rozpaczy wzrask mężczyzn, kobiet, dzieci i bydła, huk zawalających się skał rozpalonych i nieustanne strzelanie w jaskiniach! Przytém walka okropna bydła z ludźmi! Kiedy nazajutrz oczyszczono wnijście do jaskini, okropny nam się otworzył widok. Wszystkie trzy jaskinie zwiedziłem. Przy wnijściu leżały woły, osły i owce, instynkt ich wrodzony pędził do wyjścia, aby tylko zaczerpnąć cokolwiek powietrza. Arab leżał nieżywy na kolanach, trzymając wołu za rogi, a przy nim przytulona żona z dzieckiem. Widoczna że mąż bronił rodziny przed rozjuszonym zwierzem. Jaskinie są ogromne. Wczoraj naliczono 760 trupów, tylko 60 żywych wyniesiono, ale i z tych 40 umarło; 10 oddano do szpitala, a 10 odesłano do ich pokoleń. Dziś 23. stoimy jeszcze przed jaskiniami, nie mogąc w nie pojrzeć bez okropnego uczucia. Zaraźliwe wyziewy dobywają się z nich. O 10. godzinie ruszy nasz obóz. Zaledwie wiadomość ta rozeszła się w okolicy, a cała Dahara poddała się. Arabowie przybywają i oddają swą broń. Wojsko otrzyma żywność na dni sześć, aby natomiast na muły broń napakować. Trzeba być na miejscu, aby poznać, jaka była potrzeba znaglenia tych ludzi do poddania się, gdyż tym sposobem można tylko utrzymać całą okolicę w spokojności. Jaskinie jednak w U l e d - R i a h będą w i e c z n i e w s m u t n é j p a m i ę c i. — Marszałek Bugeaud ogłosił usprawiedliwienie półkownika Pelissier w Monitorze algierskim z 15. Lipca.

Niewiadomo jeszcze czyli teraźniejszą izbę deputowanych rozwiążą, tymczasem zapewniają, że Książę Broglie radził Królowi chwycić się tego środka.

Francuzkie renty dosyć się trzymają. O hiszpańskie papiery nikt się nie pyta.

Mamy nowe wiadomości z nad granicy Hiszpańskiéj, którym wypada wierzyć, że żadne rozruchy nie zaszły w Pampelonie. Jednak zgadzają się na to, że podróż królowéj Izabelli do Nawarry i prowincyi Basków nie nastąpi. W Saragossie, Tudeli i Pampelonie obiegały zatrważające wiadomości względem stanu Katalonii. Nowy dowód, że królowa nie przybędzie do Pampelony, ztąd wypada, iż jeden handlowy dom otrzymawszy wprzód polecenia dostawy rozmaitych mebli i rzeczy do przyozdobienia mieszkania królowéj w Pampelonie, teraz przeciwny rozkaz otrzymał. Tymczasem generał kapitan baskiskich prowincyi do 17., żadnych nieotrzymał rozkazów i dla tego przybył z dwoma prowinyalnemi batalionami do Hernani i ustawił je od Tolozy do St. Sebastian i Passages, dla zakrycia drogi, którą królowa ma przebyć z Pampelony do St. Sebastyan. Z Hernani spodziewano się generał kapitana 19. w Irun. Toż samo powiedzieć można i o generale Breton, który także żadnych nie otrzymał przeciwnych rozkazów i był zatrudniony ustawianiem swego wojska na drodze, którą miała królowa przejeżdżać.

Pobyt pana Rossi w państwie kościelném, mówi Consitutionel, znacznie się przedłuża. Oto wieści, które się z tego powodu rozpowszechniły; następcą pana Latour-Maubourg w Rzymie, ma być podobno pan Barante; który pomimo przekonania, że nie wróci do Rossyi, zatrzymuje i nadal ty-

---

znaki porobione przez panią zacnego jéj męża i szanowanego Piłkę na kamykach, i skończy się nie zła intratka; dawno już namawiali mnie by się schadzać u pani Fusowéj, albo u pani Herbaty; a za dominowemi graczami pójdą preferansowi goście, którym odkryję niektóre zgrabne fortele używane. Słysząc spokojniejszą rozmowę przez drzwi jedne i drugie pokazały się podsłuchujące głowy pana Cykorii i pana Piłki.

Ale fe panie Szumiło!.. to żarty panie Karolu!..

Ale fe!.. to żarty! powtarzały głosy we dzwiach. Do zwykłéj wesołości powraca Hanusia, aż się kładła ze śmiechu. Tłusta Cykoria pomału odmykała oczy, potym coraz szerzéj i szerzéj wyszczerzała przestraszona groźbami trafiającemi do przekonania...

Ej zgoda!.. Ej przyjaźń jak dawniéj! powtarzały głosy ze drzwi coraz daléj otwierających się...

Ależ za kawę już mi się tyle, i tak dawno należy...

Za kawę? krzyknął Szumiło z pogardą, za kawę odemnie! i zgroźnym zadziwieniem pojrzał ku kawiarce; cóż się tam należy?..

Od pana!.. tak! nic się nie należy odpowiedziała kawiarka, i szybkim ruchem wydobywszy woreczek gdzieś koło serca chowany dodała: zapomniałam oddać pani pieniądze, które dziś z rana zapłacił pan Szumiło... Biedaczka dla świętéj zgody, oddała ostani długo składany grosz, całe kilkomiesięczne marzenie o nowéj sukience, o chusteczce pąsowéj, w któréj byłoby jéj tak do twarzy — i mówią, że kawiarki nie mają serca!...

Wiele jeszcze było gadania, wiele przymówek, i wymówek, wiele układów, aż nareszcie nastąpiła zgoda, która nastąpić musiała między tak dobrze rozumiejącemi się, i potrzebnemi sobie istotami Nadeszli goście, jedni i drudzy, znajomsi; było domino, w którym pan Szumiło prym wodził; nadeszli amatorowie śmietanki, i otoczyli kawiarkę. Szumiło nie zdawał się uważać, chociaż nieraz kawiarka pomiędzy otaczające ją głowy rzucała ku niemu spojrzenia niespokojne — czy jego bała się przegranéj, czy swojéj?.. tego z twarzy kawiarki choć prostéj, nie ukształconéj, nie wyuczonéj w szkole świata wielkiego nie poznasz: bo zalotność kawiarki jest jéj rzemiosło konieczne, nie odzowne; i broń, i tarcza razem.

Późno już było, wszyscy się rozeszli, nawet młody i majętny praktykant z pięknie utrefionym włosem i modnym tużurkiem wyszedł rozmażony nadzieją i oczekiwaniem, a pan Szumiło zatopiony w myślach siedział na miejscu, wygranę w domino przepił już dawno, a nie odchodził przecie. Kolej czuwania wypadła téj nocy na pana Leopolda; o gdyby był o tym wiedział praktykant, byłby został niezawodnie, ale mu Hanusia zdradliwie podszepnęła, że pani Cykoria w kawiarni zostaje, a wszystkim jéj gościom dobrze było wiadomo, że się jéj wszystkie hołdy należą. Pan Leopold zwyczajem swojem usiadł w kącie kanapy, wziął Rozmaitości w rękę, i jak zawsze zachrapał nad ledwie prześlabizowanym tytułem. Zbliżył się Szumiło do kominka, i zaczęła się pogadanka szczera i poufna, bo jak nikogo nie ma w kawiarni i nikogo się już spodziewać nie można, kawiarka przestaje być kawiarką, a staje się sama sobą; taka pogadanka w pół szeptana, a w pół mówiona, była dla pięknéj Hanusi najmilszą częścią jéj życia, jéj jedyną nadgrodą za cały dzień nudów krzątania się i udawania, bo Hanusia wierzcie mi państwo jeżeli chcecie, kocha Szumiłę z całą prawdą i szczerością pierwszéj miłości; a pierwsza miłość jest zawsze prawdziwa, nawet w kawiarce, która przymila się do wszystkich z obowiązku, a kocha jednego z serca.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tuł posła w Petersburgu. Wiadomo, że obojętność zaszła pomiędzy dwoma temi rządami, spowodowała odjazd obu posłów, pod pozorem urlopu; w czasie niebytności zastępuje ich dwóch konsulów. Gabinet francuzki spodziewał się, że stan ten rzeczy się zmieni; ale pan Nesselrode względem tego punktu badany, unikał zawsze stanowczéj odpowiedzi. Jeżeli pan Barante miałby teraz być przeznaczonym na posła do Rzymu, natenczas trzebaby kogoś innego posłać do Petersburga, a co się tycze mianowania naszego posła, należałoby się porozumieć stanowczo z rządem rossyjskim. Pan Guizot, który nie zdołał nigdy powziąść stanowczego przedsięwzięcia, chce tego uniknąć. Tymczasowo pan Rossi zostanie w Rzymie, chociaż teraźniejsza missya jego już ukończona, a my w ten sposób nie mamy posłów na dwóch najważniejszych dworach Europy.

Zaczęto już pracować nad laniem armat, potrzebnych do uzbrojenia Paryża; inspektorowie wojskowi zwiedzają ludwisarnie rządowe, których urządzeniem się zatrudniają. Znaczną ilość miedzi zakupiono na koszt rządu.

Messager ogłasza następujące objaśnienia tyczące się przyaresztowania tak nazwanéj matki czeladników ciesielskich w la Villette. Niektóre dzienniki mówiąc o środkach sądowych, jakich się chwycono na dniu 16. w la Villette ze względu na koalicyą czeladników ciesielskich, wystawiają rzecz tę w fałszywem zupełnie świetle, i za przyczynę środków, do jakich się władza uciekła, podają rzeczy sprzeczne zupełnie z tem, czego w tym przypadku użyto. Przyczyną, dla któréj sędzia instrukcyjny z prefektem policyi, kazali aresztować i zabierać papiery, było jedynie faktum koalicyi a nie stowarzyszenia się czeladników. Prawda, że aresztowano w miejscu, gdzie zwykle zgromadzało się towarzystwo czeladników, ale dla tego nie można utrzymywać, ażeby chciano prześladować towarzystwo czeladników. — Wszystkie te środki władzy wymierzone były li przeciwko koalicyi.

Pan Thiers udał się wraz z familią do wód w Wichy, skąd po sześciu tygodniach ma wrócić do Paryża.

Dzienniki z dnia dzisiajszego ciągle jeszcze się rozpisują o wypadku w Algierze. Najbardziéj jednakże występują one przeciwko gazetom angielskim, starając się dowieść, że i w historyi wojen angielskich napotkać można na podobne sceny.

W Bayrucie utworzył się komitet do zbierania składek na Chrześcian w Libanie. Podobne komitety zawiązały się w Francyi, Włoszech, Hiszpanii i w innych chrześciańskich państwach. List, który nadszedł od kupców francuzkich, zamieszkałych w Bayrucie, smutny przedstawia obraz klęski i niedoli, jaką większa część Chrześcian poniosła.

Poseł Stanów zjednoczonych północnéj Ameryki wzywa dzisiaj wszystkich swych urzędników i agentów do przywdziania żałoby z przyczyny śmierci generała Jackson. Okręty amerykańskie mają swe bandery spuścić do połowy masztu, a konsulowie, ich zastępcy, i inni obywatele Stanów zjednoczonych, mają na pewien czas przywdziać żałobę.

Hiszpania.

Madryt d. 13. Lipca. — Gazeta urzędowa ogłasza dzisiaj prawo dotyczące tak długo już oczekiwanéj organizacyi rady stanu; prócz tego i nowe prawo druku. W skutek tego wszelkie przekroczenia praw druku nie należą przed sąd przysięgłych, ale przed trybunał złożony z 6 sędziów; do prawomocnego wyroku na ukaranie potrzeba, aby najmniéj 4ch z tych sędziów za niem głosowało. — Słychać, że obecni tutaj ministrowie mają się jutro udać do Barcelony.

Formują tutaj oddział operacyjny, który każdego czasu ma być gotowym do pochodu, aby mógł być użytym wszędzie, gdzie tego będzie potrzeba. Ma on być złożonym z pułku Ferdynanda I., 300 jeźdźców z Bailes, i bateryi artylleryi.

Belgia.

Bruxela, d. 20. Lipca. — Król i Królowa wrócili przedwczora w wieczór z Anglii do zamku Laeken.

Niemcy.

Lipsk, d. 21. Lipca. — Za pomocą śledztwa i relegacyi udało się nakoniec rozbić towarzystwa między studentami, które starały się kształcić swych członków w zasadach politycznych. (Gaz. Wrocławska.)

Lipska gazeta z d. 21. t. m. umieszcza rozporządzenie ministerstwa saskiego in Evangelicis, z którego wypada, że ministerstwo to uważa kierunek ruchów śród kościoła protestanckiego za niebezpieczny. Przyznano bowiem każdemu obywatelowi zupełną wolność sumienia, a tymczasem dążności jakie się w tych ruchach objawiają, poddają wolność sumnienia pojedyńczych osób przypadkowéj większości głosów w tegoczesnych zgromadzeniach, przez co jedność i siła kościoła upada i wspólny kościół na pojedyńcze rozpada się sekty. Ministerstwo in evangelicis zapatrując się na reversalie z r. 1697. i §. 41. konstytucyi, jako zastępca najwyższych władz kościoła i państwa w kościele ewanielicko-luterskim w Saxonii, widzi się zmuszoném bronić kościoła opartego na wyznaniu augsburgskiém, a nie chcąc dopuścić rozbicia jedności tego kościoła, powodowane nad to przysięgą, zakazuje wszelkich towarzystw, zgromadzeń, któreby śmiały wyznanie augsburskie wątpliwości poddawać lub na nie czynić pociski.

Austrya.

Rzeszów w Galicyi, d. 13. Lipca. — 22. Czerwca po południu 10 minut po drugiéj godzinie ujrzano tu następujące widowisko. Podczas pogodnego nieba i przy wietrze południowo-zachodnim ujrzano biały świecący obłok, który w środku otworzył się, a z przezroczystego otworu dobyło się ciemne ciało wielkości armatniéj kuli i zwolna posuwało się w czasie 40 sekund, poczém otwór zamknął się w obłoku, a ciało okrągłe i ciemne znikło. Żadnego przytém nie było znaku, by to widowisko należało do zjawisk meteorologicznych. Tymczasem czytając w gazetach o zniknięciu z balonem p. Comaschi, który się puścił w powietrze z Konstantynopola, sądzimy, że widziane tu owo ciemne ciało było balonem p. Comaschi.

Grecya.

Gazety Ateński donoszą pod dniem 29. Czerwca, o kommissyi złożonéj z jenerała Nikitas jako prezydującego, i 4 oficerów wyższych, celem śledzenia sprawy pomiędzy generałami Grivas i Kalergi zaszłéj.

— Prowincye greckie ciągle są niepokojone przez rozbójników, którzy dwóch bardzo godnych obywateli w Peloponezie i w Eubei zamordowali.

Tryest dnia 13. Lipca. — Podług doniesień, które przybyły wczoraj z Aten statek parowy przywiózł, przy odejściu jego wszystko było tamże w jakiemś wielkiem i dziwnem oczekiwaniu. Opozycya zdaje się przemyśliwać nad jakimś czynem stanowczym, i wielkie do niego czyni przygotowania. Lontos, Spiro Milios i wielu innych, którzy występowali w Wrześniu, schadzają się podobno dość często wśród nocy; generała Kalergis widziano często późno w nocy wychodzącego z hotelu posła, który znajduje się podobno w umowie z opozycyą. Jednocześnie usiłuje opozycya poróżnić jenerała Metaxas z Kolettim, w nadziei, że z całem jego stronnictwem pozyska go dla siebie. Ale i Kolettis zdaje się wiedzieć o wszystkiém. Niezadługo tedy odbierzemy może wiadomości o nowych zmianach w Grecyi.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Widz śpiący. W Théâtre français w Paryżu dawano niedawno komedyę »Un mariage sous Louis XV.« Alexander Dumas, autor téj sztuki, siedział na parterze i wszczął rozmowę z pewnym człowiekiem akademii francuzkiéj. Pomiędzy innemi wspomniał Dumas, iż wczoraj trajedyę »le Gladiateur« zmarłego témi czasy Soumet'a przedstawiano — »No — i jakże podobała się sztuka?« zapytał akademik. — »Cała publiczność ziewała lub téż drzémała.« — W téj chwili postrzegł akademik swego sąsiada, który siedząc na krześle, w głębokim śnie był pogrążony. — »I ten jegomość także» — ozwał się akademik do poety — »nie zdaje się mocno zabawiać dzisiejszą sztuką.« — »O, to jest spektator jeszcze wczorajszy!« rzekł Dumas.

Czytanie i jedzenie. — Razu jednego chwalił się pewien młodzieniec przed sławnym filozofem Arystyppem, iż wiele czytał. — »Nie ci są najtłustsi i najzdrowsi,» — odpowiedział filozof — »co dużo jedzą, lecz ci co dobrze trawią.«

Zaspokojenie. — Pewien małżonek przychodził często do ojca swojéj żony, skarżąc się na nią za rzeczy małéj wagi. — »Powiedz jéj wpan,« odpowiedział znudzony ojciec — »że jeżli się nie poprawi, to ją — jak Bóg na niebie! wydziedziczę.« — Struchlały małżonek usłyszawszy tę groźbę, zaprzestał odtąd chodzić na skargi.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu, Wydziału I.

Dobra ziemskie w powiecie Krobskim położone, rodzeństwa Bojanowskich dziedziczne:
1) Chwałkowo wraz z Wielkim Włostowem przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 63,458 Tal. 16 sgr. 4 fen.;
2) Mały Włostów, sądownie oszacowane na 20,272 Tal. 10 sgr. i 9 fen.,

mają być celem uczynienia działów w drodze koniecznéj hubhastacyi sprzedane.

Termin licytacyjny został na dzień 4 Grudnia r. b. przed Ur. de Rege Assessorem Sądu Nadziemiańskiego w naszéj sali instrukcyjnéj wyznaczonym.

Warunki kupna, taxa i wykaz hipoteczny w Registraturze naszéj przejrzane być mogą.
Poznań, dnia 13. Maja 1845.

OBWIESZCZENIE.

Dla braku miejsca w tutejszych oranżeryach, jest znaczna ilość cytrynowych drzewek średniéj wielkości, od 5 do 7. stóp wysokich, w bardzo miernych cenach do sprzedania.

Dominium majętności Kórnickiéj.

Młodzieniec posiadający potrzebne wiadomości szkolne, może być przyjętym za ucznia w aptece przy Wrocławskiéj ulicy.

Tamże jest do wynajęcia od S. Michała mieszkanie w suterenach.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 25. Lipca. 1845. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel	1	10	—	1	21	—
Zyta . dt.	1	9	6	1	12	—
Jęczmienia dt.	1	5	—	1	7	6
Owsa . dt.	—	24	—	—	29	—
Tatarki dt	1	7	6	1	10	—
Grochu . dt.	1	5	—	1	7	6
Ziemiaków dt.	—	22	—	—	25	—
Siana cetnar	1	5	—	1	7	6
Słomy kopa	7	10	—	7	15	—
Masła garniec	1	10	—	1	20	—